

MAGDALENA JONCA ORCID: 0000-0001-7575-2272
Uniwersytet Wrocławski

Kto lepiej rządził Polską, czyli na tropie królów, historii i ...smaku landrynek (o emocjach w powieści *Jadwiga kontra Jagiełło* Grażyny Bąkiewicz)

Abstrakt: Przedmiotem artykułu jest pierwsza od ponad 50 lat (od czasu publikacji *Jadwigi i Jagienki* Czesławy Niemyskiej-Rączaszkowej), powieść historyczna dla dzieci opowiadająca o życiu i czasach polskiej królowej – Jadwigi (1374–1399). Ukazano w nim relacje między epizodem biograficznym i wydarzeniem historycznym a prawdą historycznych ciekawostek (jako źródłem literackich emocji), scharakteryzowano synkretyczną formę (powieściowa struktura narracyjna + elementy komiksu + komponent snu, który niebawem może się spełnić, by ze szkolnej ławki, sterowanej przez komputer, przenieść się do przeszłości). Mowa w nim o szkolnej lekcji historii – interesującej i zabawnej.

Słowa kluczowe: literatura dla dzieci, modernistyczna powieść historyczna, emocje w powieści historycznej, Królowa Jadwiga

Who Was a Better Ruler of Poland, or: Tracking Kings, History, Taste of Druit Drops... About Emotions in Grażyna Bąkiewicz's *Jadwiga kontra Jagiełło*

Abstract: The author of the article analyses Grażyna Bąkiewicz's *Jadwiga kontra Jagiełło*, a historical novel for children about the life and time of Polish Queen Jadwiga (1374-1399). The novel is the first such publication in over 50 years; the last one being *Jadwiga i Jagienka* by Czesława Niemyskiej-Rączaszkowa). The article shows the tensions between biographical events, history, and historical tidings (historical news); and well as the syncretic form of the novel (narrative structure; comic book elements; the element of a dream to go back in time that may symbolically soon come true during a multimedia history lesson).

Keywords: literature for children, modernist historical novel, emotions in the historical novel, Queen Jadwiga

Zgodnie z koncepcją poetyki ponowoczesnej powieści historycznej, fakt historyczny nie może być już definiowany jako przeciwieństwo literackiej fikcji, któ-

rej podlega w sensie poznawczym jako element wiedzy o przeszłości, zarazem wobec tej fikcji równoległy i równorzędny, a jednocześnie suwerenny. Regułę tę realizuje współczesna powieść dla dzieci Grażyny Bąkiewicz, temporalnie usytuowana w czasach panowania królowej Jadwigi i Jagiełły, których złożone przeciwstawnie, na podobieństwo karcianych figur, wizerunki w purpurze i szmaragdzie odcinają się na tle modnej, w sezonie wiosennym 2017 r., barwy ultramarynowej okładki. Ramą stylistyczną, w którą ujęto historyczną narrację, uspójniając oba tryby mówienia (historyczny i fikcyjny) jest „lekcja historii” z całą świadomością dosłownego i metaforycznego znaczenia tego pojęcia. Wszystko, co dzieje się w tej powieści, toczy się podczas szkolnej lekcji historii, pod kierunkiem nieco zwariowanego nauczyciela, pasjonata tej dziedziny wiedzy, który nie zważając na désinteressment uczniów, stara się rozbudzić w nich ciekawość poznawczą dotyczącą przeszłości, a widomym znakiem osobistego zaangażowania pana Cebuli w proces dydaktyczny jest fakt, iż „w trakcie lekcji, gdy ponoszą go emocje, ściga z siebie nadmiar garderoby” (Bąkiewicz 2017: 13–14) poczynając od narciarskiego stroju, przez warstwy swetrów, czasem aż do podkoszulka.

Pan Cebula jest zatem alegorią „rozbierania” historii, któremu towarzyszą emocje. Potęgują się one znacząco z powodu dość często psującego się, wadliwie i niesprawnie działającego sprzętu w postaci ławko-komputerów, stanowiących jednocześnie rodzaj katapult, za pomocą których historyk, często wbrew chęci i woli wychowanków, ekspediuje ich w przeszłość. Dostarczają owe ekspedycje niezwyklej emocji, zważywszy na fakt, iż odbywają się w błyskawicznym tempie i czasie i tak np. na próbny, testowy „myk” w koniec XIV wieku, w czasy panowania Jadwigi i Jagiełły, nauczyciel daje zaledwie osiem i pół minuty.

„Wycieczka historyczna” – jako metoda docierania do wiedzy „z pierwszej ręki”, choć ryzykowna, bo obarczona stresem dysfunkcji sprzętu przenoszącego w mgnieniu oka w żadaną epokę, komplikacjami z powrotem do klasy i współczesności, ma jednak nieodpartą zaletę: daje szansę na zdobycie na prawdę interesujących uczniów informacji, których nie posiadliby, stosując standardowy, wszczepiony im w palec chip-komunikator, łączący z bazami wszystkich danych (ciekawe: słowo Internet i komputer ani razu nie pojawiają się w powieści!). Poprzedzona kursem nawigacji czasoprzestrzennej ekscytująca metoda ich pozyskiwania daje też uczniowi możliwość załatwienia przy okazji własnych spraw i interesów, w przypadku narratora tej powieści, Grubego, staje się kolejną szansą do zdobycia przepisów na oryginalne słodczyce. Gruby, czyli Karol, nie tylko nie potrafi ich sobie odmówić, ale eksperymentuje z różnymi przepisami, miksuje smaki, aromaty i barwniki – sam je kreuje i wyrabia, jak np. tęczowe landrynki, w nadziei wynalezienia czegoś meganadzwyczajnego, że „wszyscy po spróbowaniu wyskoczą z butów” (Bąkiewicz 2017: 8).

Warunki wstępne współczesnej, dostarczającej emocji lekcji historii zdają się być precyzyjnie określone: fanatyczny pasjonat wiedzy historycznej – zwariowany na jej punkcie, nieco autorytarny i despotyczny belfer w typie Pana Kleksa Brzechwy (patrz: *Postać nauczyciela w literaturze polskiej* B. Hadacz-

ka), certyfikowany jego ręką sprzęt – komputerowy wehikuł czasu z metką H. G. Wells – modern i uczeń – przeciętnie zdolny i pojętny, ale za to legitymujący się jakimś *hobby* – zatem nie kontestujący szkoły, zblazowany anarchista, ale dziecko z żyłką odkrywcy. I lekcja sama – jakież cudowne spełnienie XIX. wiecznego postulatu „poglądowości”, „metody pogładowej” w nauczaniu, nie w odniesieniu do biologii czy fizyki (bo to oczywisty banał i łatwizna), ale wreszcie – skutkiem translokacji czasowej i przestrzennej do przeszłości, dzięki czemu pojęcie pracy z „tekstem źródłowym” nabiera szczególnego wymiaru.

W ten sposób anachroniczny dylemat, czy to jeszcze „tradycyjna” powieść historyczna, czy już modernistyczna, zostaje a priori zniesiony, kategorii prawdy i zmyślenia, realności i fikcji zyskują równoprawny status, a biorąc pod uwagę metaforę maksymalnie skondensowanego, skróconego do maksimum czasu, w jakim uczniowie, wystrzeleni z ławko-komputerów, pokonują kilkusetletni dystans czasoprzestrzenny, można mówić, iż „zdarzenie zaczyna się rozmywać, a granica między przeszłością i teraźniejszością staje się tak nikła, jak między świadomością i podświadomością” (White 2009: 275). Jeśli przyjąć myśl White’a, że modernizm „sonduje” głębię zdarzenia historycznego na podobieństwo psychoanalizy badającej głębię zdarzenie psychicznego, to w tym aspekcie powieść Bąkiewicz zbiega się z jego ideą. Bynajmniej nie chodzi w niej o ciągłą, spójną narrację historyczną, ale o detal wydobyty z odmętów przeszłości. Wszak nauczyciel każe uczniom „rozejrzeć się za jakimś *szczegółem* dotyczącym Jagiełły” (Bąkiewicz 2017: 16 – podkr. M. J.).

White’owskie podejście do kategorii „prawdy” i „błędu”, „faktu” i „fikcji” (White 2009: 89–90) udziela się także Grubemu, który formułuje swoje *credo* dotyczące wiarygodności zdobywanych informacji: „Niektóre są tylko domysłami, inne kłamstwami, a jeszcze inne zostały zapisane przez głupców. Lepiej sprawdzić samemu, jeśli ma się okazję” (Bąkiewicz 2017: 24). Komfort bezstronności, obiektywności ucznia – badacza przeszłości i nieingerencji w rzeczywistość historycznej przeszłości – zapewniony, bowiem mimo przeniknięcia w czas dokonany, bohaterowie nie mają możliwości dokonywania w niej zmian, wpływania na bieg dziejowych wydarzeń – mają status obserwatorów i ewentualnie „podglądaczy”, jeśli chcą, osłania ich i czyni niewidzialnymi „pole gamma” (ponowoczesna wersja baśniowej „czapki-niewidki”), które pozwala na niezauważalne i bezkolizyjne meandrowanie między mieszkańcami Krakowa i Wawelu.

Wróćmy jednak do historii, która już rzadko kogo „kręci”, zwłaszcza w szkolnym wydaniu, a powinna *per analogiam* do lekcji języka polskiego poświęconej *Starej baśni* J. I. Kraszewskiego, której projektodawczyni założyła, iż przewidywanym i pożądanym efektem działań dydaktycznych winno być, na pierwszym miejscu, „Zaangażowanie emocjonalne i intelektualne przed spotkaniem z książką” (Stefańska-Jastrzębska 2007: 153). Wypadałoby przy tym podzielić obiektywność badacza, uzasadnione zwłaszcza w przypadku powieści historycznej, dotyczące „niebezpiecznego przechyłu” w stronę postrzegania dzieła literatury pięknej jako zbioru faktów (Papuzińska 1996: 14). Nie sposób

to ostrzeżenie zlekceważyć, mając świadomość, że „Gra na emocjach literackich pozwala [...] znacznie zwielokrotnić siłę oddziaływania tekstu i jego zasięg problemowy” (Papuzińska 1996: 14).

Tylko jak to zrobić z książką, która nie dość, że pod względem problematyki konkuruje edukacyjnie z *Krzyżakami* Sienkiewicza, to jeszcze nie jest lekturą obowiązkową? Wypróbowany sposób konceptualizacji tematu lekcji w postaci pytania – quizu „kto lepiej rządził Polską?” i to jeszcze niepoprawnie politycznie, prowokacyjnie „skręconego” – „Które z nich, Litwin czy Węgierka, zrobiło więcej dla naszego kraju?” (Bąkiewicz 2017: 51) i podział uczniów na dwie rywalizujące ze sobą grupy, których zadaniem jest dostarczenie jak największej liczby argumentów „za Jadwigą” lub „za Jagiełłą” wydaje się dostatecznie energizować emocjonalnie bohaterów. Zwłaszcza wiodącego protagonistę utworu Grubego, który już podczas wstępnego rekonesansu w AD 1385 nie dość, że od razu trafił w środek wawelskiej awantury (Wilhelm Habsburg na koniu szturmując do bram Wawelu, chcąc odbić związaną z nim ślubami w dzieciństwie – Jadwigę, tłum wrzeszczy, że nie chce Niemca na tronie, a tymczasem „dziewczyna z rozwianymi włosami” wrywa topór z ręki kuchennego chłopca i wali nim z całych sił w bramę, by wydostać się na zewnątrz do swego oblubieńca. „Ale miała parę!” (Bąkiewicz 2017: 33) ta dziewczyna, łzy rozpacz, gniewu i bezradności ocierająca rękawem sukni haftowanym w andegawęńskie lilie. „Emocje sprawiły, że gryzłem landrynki jedną po drugiej...” (Bąkiewicz 2017: 31), zapewnia nas Gruby, któremu od zdziwień kręci się już w głowie, że dziewczynka ma taką siłę do walki, że jest niezrozumiana i samotna jak palec, że choć królowa, to nie może być z tym, na kim jej zależało. Ale na łez otarcie najlepsze są konfekty, czyli słodkości. Domaga się ich królowa, zanim z żalu nie pęknie jej serce, i kuchcik Walerek, z którego dłoni wyrwała przed chwilą topór, bieży do izby kredensowej, gdzie w koszach mienia się tęczowym blaskiem smakowite, pachnące, skąpane w miodzie owoce i ciasteczka, po które sunący za Walerkiem Gruby już, już miał sięgnąć, gdy niespodzianie jedynym „szustem” został odwołany z próbnego lotu przez nauczyciela.

Słodki epizod na przynętę, zanurzony we wstępnej opowieści, pobudził zmysły i wyobraźnię, ale, jak to bywa w baśniach, okazał się on dla wścibskiego intruza – niedostępny. Protagonista-łasuch musi obejść się smakiem. Wyrwany do odpowiedzi, na pytanie, co znalazł na temat Jagiełły, niewiele ma do powiedzenia, bo trafił na Jadwigę, Wilhelma i znikające sprzed nosa ciastka. Żal za nimi ukoji zmiana nastroju i emocji, cięcie w narracji, bo właśnie wcina się komiksowym sztychem podane, I. osobowo wypowiedziane *curriculum vitae* Jagiełły w konwencji poważnej i komicznej zarazem.

Nie sposób nie dostrzec, że w tej powieści to komiks głównie odpowiada za przekaz historycznych faktów, informacji podanych w formie *historycznych ciekawostek*. Bilans tych dotyczących Jagiełły – jest Litwinem, kąpie się codziennie, co u Polaków niespotykane, nie pije alkoholu i nie lubi jabłek, jest łysy, śpi do południa, gdyby miał forszę, wykupiłby Cypr i został królem wy-

spy, ochrzcił się po trzydziestce, sprawy urzędowe załatwia, siedząc na sedesie (Bąkiewicz 2017: 45) – puentuje Jolka, z grupy Grubego, anonsując ślub Jagiełły z Jadwigą, która w kolejnym komiksowym „wejściu” najpierw zarzeka się i oświadcza poddanym, że go nie poślubi, po czym przekonana argumentami, że to dobre dla Polski i Litwy, bo łatwiej będzie pokonać Krzyżaków, zgadza się – „Trudno, jak mus to mus” i już w kolejnej komiksowej odsłonie, w ekspresowym tempie trzech obrazków (jak sprawozdaje wawelski smok), bo najmiłościwsza pani może się rozmyślić, dzieją się: chrzest Jagiełły, ślub z Jadwigą, koronacja Jagiełły na króla (Bąkiewicz 2017: 49).

Źródłem dynamizujących narrację napięć, a tym samym i emocji, zdaje się być w tym przypadku nie tyle przygoda, ile „Oryginalna koncepcja scenariusza i tekstu, zindywidualizowana postać samego bohatera, ujęcie humorystyczno-artystyczne” (Czarnocka 1998: 91), czemu sprzyjają charakternie wymodelowane postacie obojga królestwa. Pod względem kreacji bohaterów obrazkowych „zdarzeń” komiksowa strona tekstu Bąkiewicz trzyma się trendu i tendencji rozwojowych współczesnej ewolucji tej formy, zmierzającej w stronę humoru, redukującej znacząco wpływ ideologii, moralistyki i dydaktyki (Michulka 2013: 356). W kolejnym *manzjonowym entrée* komiksu Jadwiga zdejmuje z szyi korale warte ceny stu wsi i każe postawić szkołę (Universitas Jagiellonica Cracoviensis). Zabawnym i przewrotnym komentarzem, stojącym w kontrze do tej pełnej patosu sceny, jawi się na poniższym obrazku średniowieczny *beanus* ciągnięty na siłę przez ojca, który opiera się pójściu do szkoły i mądrej sowie wychylającej się z dziupli drzewa odpyskowuje, że woli być głupi, bo głupi ma szczęście. Takich komiksowych konfrontacji poważno-ucieszonych jest tu o wiele więcej (por. np. komiksową scenę ujętych pod boczki reprezentantów rodu Habsburgów i Jagiellonów, licytujących się niczym dzieciaki na podwórku o to, który z nich jest potężniejszy („A właśnie, że my!”), czy pełen onomatopei („Wow”, „Ajajaj”, „jejku”) obrazek przedstawiający zachwyconych urodą Jadwigi, „miss średniowiecznej Europy”, wawelskich gości.

Do historii też trzeba mieć szczęście, tym bardziej, że odpowiedź na budzące emocje pytanie, kto lepiej rządził Polską, nie będzie łatwa. Komu bowiem, Jadwidze czy Jagielle, przydzielić punkty za chrzest Litwy? Na domiar wszystkiego kwestia ta gubi się w meandrach przygodowych zawiłości, w których wir wciągnięci zostają Gruby i jego „ekipa”. Chłopak rzuca krakowskim żebrakom jałmużnę XXI. wiecznych landrynek i przy okazji dowiaduje się, że w czasach Jadwigi nie znano cukru i kakao, a słodocze osładzano wyłącznie miodem. Perfidnie okrzyknięty złodziejem, gdy chciał przehandlować landrynkową walutą mieszek ze świętymi (rzekomo) relikwiami, oferowany mu ręką oszusta, musi brać nogi za pas... Tymczasem Witek ćwiczy sobie granie hejnału na mariackiej wieży, a tu trzeba landrynkami znieczulić psa pilnującego uwięzionego Aleksa, który nieopatrznie, wiedziony współczesnym instynktem ekologicznym, uwolnił tresowanego niedźwiedzia...

Tarapaty, w które popadają bohaterowie na styku przeszłość – terażniejszość, naruszając nieznane im obyczaje, konwenanse, błędnie interpretując sytuację, sprawiają, że królewski trop oddala się, gubi wśród przygód i partykularnych interesów. Np. Grubego, odurzonego zapachem konfektów, który za wszelką cenę dąży do zdobycia przepisu na medievalne słodczyce. I w czasie, gdy Jadwiga z Jagiełłą dzielą się po równo obowiązkami – czyżby zanosilo się na remis? – (ona udaje się wojskiem na zagrożoną aneksją do Węgier, przez Zygmunta, Ruś Halicką, on, by ochrzcić Litwę), Gruby myszkuje po kuchni i studiuje receptury, dziwiąc się sowitym miarom pieprzu, imbiru, goździków i cynamonu dodawanym do ciastek i temu, że królowa była „fanką” anyżkowych smaków. Na s. 101 znajdziemy *menu* z ówczesnymi, słodkimi smakołykami (np. kluseczki anyżkowe z tatarakiem, pączuszki z nadzieniem ryżowym posypane złotem).

Postacie zatrzymane w kadrze historycznego komiksu nie trzymają się jego ram, wyskakują z nich, odnajdują się w przygodowej fabule, w której słodki prowiant trzeba zawieźć królom na fetowanie sukcesów. Tymczasem zaaferowanie zniknięciem Słoni, który zapodział się w przeszłości (bo roztrzaskał ławkę i zgubił do niej śrubę), zmusza bohaterów do zboczenia z obranego kursu i szukania kolegi, ale już pod Grunwaldem (1410). Hołdy czynione Jadwidze po zajęciu Rusi Czerwonej (1387) i jej dyspozycja, by napiec dużo ciastek, kończą jej udział w lekcyjnym rankingu, czyli mniej więcej w połowie powieści.

To właśnie napięcie między literacką biografią, dziejowym „faktem”, „prawdą” historycznych ciekawostek oraz fabularną fikcją, zdaje się być źródłem wewnątrztekstowych i zarazem lekturowych emocji tej hybrydycznej i synkretycznej w formie powieści modernistycznej, angażującej wątki i motywy właściwe utworom podróżniczo-przygodowym, sensacyjnym i historyczno-obyczajowym, sięgającej po baśniowe struktury fabularne oraz elementy fantastyki (Skotnicka 2008: 406). I symultanicznie powiązany z nimi – w sensie budowania równoległych wątków akcji – komiks. Choć prekursorami takiej formy narracji powieściowo-przygodowej byli Jacek Bunsch i Stanisław Rosik, autorzy *Ale historia! Czyli początki państwa polskiego* (2000), to powieść Bąkiewicz jest pod tym względem nowatorska w potraktowaniu tematu panowania Jadwigi i Jagiełły.

Również dziecięcy narrator w roli bohatera, charakterystyczny dla ujawnionych w latach 90. XX wieku, tendencji w powieści historycznej dla dzieci, konfrontujący przeszłość z terażniejszością (Skotnicka 2002: 319), sprzyja wzmocnieniu emotywnego wydzźwięku opisywanych zdarzeń i przygód, podobnie jak godna uwagi próba rehabilitacji lekcji szkolnej, zgodna z intencjami twórców serii *Ale historia*, by z humorem przekazywać fakty historyczne i ciekawostki, który to imperatyw zadekretowano na tylnej okładce książki.

Nie sposób definitywnie ustalić, jaką siłę emocjonalnego rażenia, wywołującego u współczesnych jedenastolatków (bo to tej grupy wiekowej adresowana jest powieść) zachwyt, podziw czy zdumienie, mają zaprezentowane w niej ciekawostki czy trudny do rozstrzygnięcia, wywołany w tytule utworu, historyczny dylemat. Pewne jest, że autorka postawiła nie tyle na komizm, ile na po-

czucie humoru i przykuwające uwagę, frapujące pod względem poznawczym *ciekawostki*, wykorzystując ideę samodzielnego poszukiwania przez dziecko informacji w wirtualnej przestrzeni. Zaopatrzona w uniwersalny (dla chłopców i dziewcząt) adres odbiorczy, historia raczej tu zadziwia niż wzrusza, co w przypadku postaci królowej Jadwigi okazuje się odświeżającym i pozytywnym odstępstwem od literackiej tradycji, od lirycznego stereotypu, od romanсового wzorca prezentacji tej bohaterki historii, obecnego jeszcze, choć już w zredukowanej formie, w powieści *Jadwiga i Jagienka* Czesławy Niemyskiej-Rączaszkowej (1964), adresowanej przede wszystkim do odbiorcy dziewczynskiego. Wreszcie po ponad pół wieku, w pierwszej w tym stuleciu powieści dotyczącej Jadwigi, nie jest ona już „ofiara” rozstania z Wilhelmem Habsburgiem, czy wolą narodu i racją stanu przymuszoną do małżeństwa z Jagiełłą „przegraną” w swym życiu osobistym władczynią i męczennicą, „niewinnością uciśnioną”, kobietą – aniołem czy świętą (Jonca 2013: 126–127), w jakiej to roli obsadzał ją dramat i powieść XIX i początku XX wieku.

Reinterpretacyjne „przesunięcia” dotyczące eksplikacji dostępnych w tej książce faktów historycznych czy profilowania postaci, godne osobnego, bo też i wykraczającego poza zakresły temat rozpoznania, w równym stopniu można uznać za czynnik wywołujący emocje. Jagiełło stracił na swej „dzikości”, zyskał na rozwadze, umiejętnościach dyplomatycznych i refleksyjności. Jadwiga już się z nim nie męczy, ale dziarsko podejmuje, przeznaczone jej, jako królowi, wyzwania. A Krzyżacy? No cóż, gdyby nie Słoni, synus dyrektora, niezbyt lubiany klasowy waśniak, który zapodział się w historii po stronie wroga, został wcielony w szeregi krzyżackiej piechoty, i trzeba go było wydobyć z niewoli, nie byłoby narracji o „made in Poland” wynalazku – moście łyżwowym przez Wisłę, o krzyżackich dołach – zasadzkach na polskie konie, o grunwaldzkim nie do końca skonsumowanym zwycięstwie z racji maruderstwa Jagiełły, o odwlekaniu, mimo monitów rozgoryczonych rycerzy, pogoni za Krzyżakami i spóźnionym oblężeniu Malborka. Zapewne pobudza do dyskusji i budzi emocje wątpliwość, czy taka właśnie postawa to efekt nieudolności króla, czy przeciwnie – jego strategicznej przenikliwości, chłodnej kalkulacji i dyplomacji, zgodnie z Jagiełłowego wynalazku maksymą („Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek”), iż najważniejszą rzeczą w polityce jest zasada równowagi. Nie warto wykańczać Krzyżaków, bo i tak nie podniosą się z grunwaldzkiej klęski, a papież i sprzyjający im władcy Europy będą temu radzi, że nie dobija się chrześcijańskich rycerzy (Bąkiewicz 2017: 204).

Spór na ten temat może wzbudzić kontrowersje i rozpałić emocje historyków, ale dla Grubego ważniejsze jest, że myszkując po kuchni malborskiej twierdzy, natrafił na autentyczny przepis na landrynki, do wyrobu których używano niezwykle drogiego cukru. Złote runo krzyżackich landrynek – trofeum nie do pogardzenia! Wszak nie mniejszy to zysk niż dowiedzieć się, że królowa Jadwiga preferowała anyżkowe smaki, niż wybawić kolegę z historycznej opresji i odnalazłszy kod do sprzętu i śrubę, bezpiecznie wrócić do domu, a tym samym do szczęśliwej puenty.

Jeśli zatem zgodzić się z twierdzeniem, że to właśnie baśń jest pra-tekstem wszystkich późniejszych doświadczeń czytelniczych, że w baśniowym zbiorze symboli odnajdują się „wszelkie powroty do »złotego wieku«, [...] porządek czasu i przestrzeni, topiczne wyobrażenia domu, ojca, matki, przyjaciół i wrogów, dobra i zła, życia i śmierci” (Leszczyński 2007: 20), to *Jadwiga kontra Jagiełło* uczestniczy w redystrybucji co najmniej czterech (z sześciu), uznanych, baśniowych dobrostanów, realizuje wybrane właściwości „odpowiednika baśni”, bo „po pierwsze jest źródłem emocji odbiorczych”, obejmujących różne ich sfery i kategorie intelektualne, „po wtóre wyzwała napięcie lekturowe”, ale także porządkuje historyczny chaos i pozwala czytelnikowi na identyfikację z bohaterem – podmiotem opowieści (Leszczyński 2007: 21–22). Jeśli, jak mawiał Franz Kafka, „czyta się po, by zadawać pytania” (Manguel 2003: 134), do czego prowokuje tytuł Bąkiewicz, i jeśli przypomnieć myśl, iż dziecko czytające „uczące się czytać zostaje za pośrednictwem książek przyjęte do wspólnoty pamięci, zaznajamia się ze wspólną przeszłością, którą w mniejszym lub większym stopniu wskrzesza przy każdej lekturze” (Manguel 2003: 110), to na pewno nie zmarnowaną okazją po temu może być omawiana powieść. Bo nawet banalna landrynkowa pokusa może prowadzić do historycznych odkryć.

BIBLIOGRAFIA

- Bąkiewicz, G. 2017. *Jadwiga kontra Jagiełło*. Il. A. Nowicki. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Czarnocka, A. 1998. O komiksowych adaptacjach powieści Henryka Sienkiewicza. – Ludo-rowski, L. (red.). *W kręgu arcydzieł literatury młodzieżowej. Interpretacje – przekłady – adaptacje*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie, 91–100.
- Jonca, M. 2013. *Królowa Jadwiga. Szkice do portretu literackiego*. Wrocław: Franciszkańskie Wydawnictwo św. Antoniego.
- Leszczyński, G. 2007. *Magiczna biblioteka. Zbójckie księgi młodego wieku*. Warszawa: Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej im. Heleny Radlińskiej.
- Manguel, A. 2003. *Moja historia czytania*. Tłum. H. Jankowska, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA.
- Michulka, D. 2013. *Ad usum Delphini. O szkolnej edukacji – dawniej i dziś*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Papuzińska, J. 1996. *Dziecko w świecie emocji literackich*. Warszawa: Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.
- Skotnicka, G. 2002. Powieść historyczna. – Tylicka, B. (red.), Leszczyński, G. (red.). *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Skotnicka, G. 2008. *Barwy przeszłości. O powieściach historycznych dla dzieci i młodzieży 1939–1989*. Gdańsk: Wydawnictwo słowo/obraz terytoria.
- Stefańska-Jastrzębska, K. 2007. „Stara baśń” czyli „historia w powieści”. Projekt lekcji języka polskiego w szkole podstawowej i gimnazjum. – Stachura, R. (red.), Budrewicz, T. (red.), Faron, B. (red.), Gajda, K. (współpr.). *Powieść historyczna dawniej i dziś*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, 146–153.
- White, H. 2009. *Proza historyczna*. E. Domańska (red.). Tłum. E. Boryslawski i in., Kraków: Wydawnictwo Universitas.